

## AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Pustelnik, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Pustelnik, II wojna światowa, okupacja niemiecka, partyzanci, ukrywanie się na wsi

### W kajdanach nie pójdę dalej

Był taki moment, że mój ojciec już wiedział, że ja muszę wyjeżdżać z Lublina. Nie mogę tu być. Wiedziałam o tym. Jeszcze wróciłam do tej willi, do dystryktu, i tam w szafie wiedziałam, gdzie co jest. Spakowałam wszystkie mapy sztabowe. Oni mieli dokładne sztabowe mapy, bo to Niemcy, nie znali terenu, a działali na całym województwie. Więc mieli wszystko dokładne, takie szczegółowe, jak nigdy nie widziałam. Ja te sztabówki zapakowałam, ten ciężar zabrałam i uciekłam z Lublina na Pustelnik. Pustelnik był między dwiema wsiami, z jednej strony były Częstoborowice, a z drugiej Żuków. I przy lesie szesnaście tylko domów. I tam uciekłam, i tam siedziałam. Ci gospodarze bardzo mnie polubili, no i tak mnie tam utrzymywali cały czas. Ale i tam nie było spokoju. To znaczy, jak ja jechałam z ojcem z Lublina, wjeżdżamy już bliżej tego Pustelnika, tak się nazywa ta miejscowość, Pustelnik. I mnie potem partyzanci nazywali „Pustelniczką”. I wyjeżdżamy z lasu i ja patrzę, a tu na koniach Niemcy jadą w kaskach. A mój ojciec siedzi i bardzo się dobrze czuje, opowiada coś mi jeszcze. A ja nie wiem, o co chodzi, czy znieczulica, czy nie widzi, czy co. Jestem przerażona, bo i to mam niebezpieczne, no i uciekłam od Niemców, a tu Niemcy. Ja mówię do tatusia: „Przecież nas otaczają Niemcy”. Ojciec mówi: „Nie, to partyzanci”. Oni byli w mundurach niemieckich przebrani. Odetchnęłam po raz pierwszy. Przyjechałam na ten Pustelnik i już ich znałam, jeszcze wcześniej byłam u tych gospodarzy, bo kiedyś uciekłam też, były te łapanki, to mnie rodzice tam zawieźli. To już miałam utorowaną drogę, to właśnie byłam drugi raz. I to było jeszcze ciekawe, że jak byłam ten pierwszy raz, to miałam też przygodę straszną. Bo siedzimy sobie w ciszy, bo tam była bezwzględna cisza. Las i szesnaście domów. I nagle słyszymy warkot samochodu. To nie był samochód, okazało się, tylko był motor z przyczepą. Niemcy wjechali na tę wieś. I pytają się tam ludzi „Sołtys, sołtys?”. A sołtysa tam nawet nie było, bo to za mała wieś, ale był taki gospodarz jeden właśnie tej pani, co ja u niej byłam, tej babci syn. On pełnił taką funkcję sołtysa. A on bał się ich też i przyprowadził ich do swojej mamy. On takim był zamożniejszym

gospodarzem, a babcia, no to jak babcia już mieszkała. A ja mieszkałam u niej. I przyszli do tego domu, siedli przy stole, siedzą, siedzą, coś tam rozmawiają razem. A jeszcze tam dwie córki były. Siedziałyśmy na takiej ławie, jak to na wsi, przestraszone, a oni tam siedzą. I my nie wiemy, o co chodzi. W końcu ten jeden Niemiec przyszedł do tej kuchni tam do nas i tak pokazuje na mnie, zrozumiałam, co on mówi, bo ja się uczyłam niemieckiego przez cztery lata. Żeby im podawała coś do jedzenia. No bo ja taka byłam inna niż one, to jakoś on zdecydował, że ja. No i ta gospodyni się zakrzętnęła, podała im masło, ser, chleb, coś tam jeszcze. Aż strach było im coś dać, bo i to się im nie podobało. A gospodyni chciała ich ugościć, żeby się pozbyć ich. No i ja im donosiłam do tego stołu z takim lękiem, że coś okropnego. Ale nie było rady. No siedzieli, wygadali się, najedli się, śmieli się tam coś bardzo, nie wiem z czego. No i w końcu on mnie woła i wyjmuję pieniądze i chce mi dać, zapłacić. A ja mówię: „*Nein, nicht für mich, bitte*” [niem. „Nie, nie dla mnie, proszę”, przyp. red.]. Że ta pani jest gospodynią. A on mi na siłę daje. Miałam taki fartuszek z kieszonką i on w końcu mi włożył do kieszonki. A ja taka byłam nieprzewidująca, wyciągnęłam i rzuciłam te pieniądze. A on się wtedy wściekł. Jak zaczął stukać tym karabinem w podłogę. A taka nowa, ładna podłoga była. Zmarnował całą podłogę tym karabinem. Takie dziury, takie wnęki były. I wrzeszczał niesamowicie. I podszedł ten drugi do mnie i założył mi kajdany i zabiera mnie. Kobiety, myślałam, że one pomdleją, no nagle ni stąd, ni zowąd. Bo on się obraził na mnie, że ja rzuciłam te pieniądze. On mi daje, a ja rzuciłam. No na pewno to nie było z mojej strony dobre. Ale on tak zareagował. Bo on był *Übermensch* [niem. „nadczłowiek”, przyp. red.], a ja byłam niewolnik. I proszę sobie wyobrazić, on mnie ciągnie przez pokój, przez tą kuchnię i weszliśmy do przedsiionka takiego. I tam taki bardzo wysoki był próg. A ja mówię: „*Nein, weiter nicht*” [niem. „Nie, dalej nie”, przyp. red.]. Tak zdecydowanie powiedziałam. A oni ni stąd, ni zowąd zaczęli się obaj bardzo śmiać. Więc ja nie wiedziałam, o co chodzi, dlaczego. A ja ich tak ubawiłam, że ja taka byłam dzielna, że powiedziałam: „W kajdanach nie pójdę dalej”. A ja dlaczego tak powiedziałam? Dlatego, że były takie przypadki tam na wsi, że wyciągali z domu i za stodołą rozstrzeliwali. To ja myślę tak, jak mają mnie zastrzelić, to niech lepiej tu, a nie tam. Ja byłam już taka zdecydowana. I to zrobiłam śmiało i odważnie, bo wiedziałam, że ja nie chcę tam za stodołą być zastrzelona. A ich to ubawiło, ta moja odwaga. Śmieli się, odwiązali mi te kajdany takie, to było straszne wszystko. I powiedzieli tak: „Za dwa tygodnie tu będziemy”. Jakie myśmy mieli te dwa tygodnie. Bo nie wiedzieliśmy już, o co chodzi, może dopiero wtedy rozprawią się ze mną. Nie wiedzieliśmy. Ale jeszcze ja musiałam bardzo uważać w tych moich odruchach niepotrzebnych czasem, bo oni podpalali domy ze złości. No już tam koło nas taki był pan jeden zamożny. I też mu spalili dom. Nie wiem, w jakich okolicznościach to było. Ale wiem, że po prostu wściekali się i podpalali domy. Ja korzystałam z tego dobra ich, one mnie tam przygarnęły w trudnej sytuacji, to nie mogłam ich narażać. I tak przez dwa tygodnie dyskutowaliśmy, czy ja mam uciekać, czy mam zostać. No bo mają być. Ja

najchętniej bym uciekła. A one mówią: „No to nam spalą dom”. W wyniku tego pomyślałam sobie: „No to siedzę, nie jadę. Nie uciekam”. Minęły dwa tygodnie, już nigdy nie wrócili. Bo był już wtedy taki trudny okres dla nich, że oni już na tym wschodnim froncie kapitulowali, już się cofali, już mieli problemy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-02-01, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"